
CZACHPRESS



Gazetka szkolna III Liceum Ogólnokształcącego
im. płk. Dionizego Czachowskiego w Radomiu

* Jak działa kalendarz chiński? 2020 rokiem Szczura * Tydzień noblowski * Pani Małgorzata Potocka w naszej szkole! * Love You, Tube * Kot jako najlepszy przyjaciel człowieka * Film „Boże Ciało” nominowany do Oscara * J'accuse! Czyli recenzja najnowszej produkcji Romana Polańskiego * Dwóch gniewnych ludzi i morze - Recenzja filmu „Lighthouse” (2019) * „Ślepnąc od świateł” – paskudna codzienność pięknej stolicy * „Peaky Blinders” - serialowa opowieść o losach angielskich gangsterów * Marzenia na kołach * Rosyjski skandal dopingowy *

Numer 54
Luty 2020

CZACHPRESS

Zuzanna Gurnik 1C

Jak działa kalendarz chiński? 2020 rokiem Szczura

Ważną rolę w chińskich legendach odgrywa Huang Di – jeden z pierwszych władców Chin określany mianem Żółtego Cesarza. Panował w okresie Trzech Dostojnych i Pięciu Cesarzy. Huangowi Di przypisuje się wiele zaszczytów, między innymi wynalezienie kalendarza chińskiego.



Kalendarz chiński opiera się na kalendarzu księżycowo-słonecznym, w którym rok dzielony jest na 12 miesięcy po 29 lub 30 dni. Obowiązuje w nim cykl Metona z Aten, według którego siedem razy w ciągu 19-letniego okresu dodawany jest trzynasty miesiąc. Ów kalendarz składa się z 60-letnich cykli, które zawierają

dwanaście Ziemskich Gałęzi oraz pięć Niebiańskich Pni. Reprezentowane są przez dwanaście zwierząt oraz pięć żywiołów w kombinacji yin lub yang. Stąd też nazwy chińskich znaków zodiaków, spośród których każdy obejmuje ponad rok.

Co ciekawe, Chińczycy na dwanaście części dzielą również dobę. Według tradycji pory te nazywane są godzinami, lecz w rzeczywistości "jedna" godzina trwa 120 minut. Każdej porze dnia przypisuje się odpowiednią nazwę zwierzęcia. Od godziny 23 do 1 trwa godzina Szczura, następnie Bawołu i tak do godziny Świni, która przypada na czas między 21 a 23.

Chiński Nowy Rok, inaczej Święto Wiosny, jest hucznie obchodzone przez 15 dni i kończy się Świętem Latarni. Każdego roku jest to inna data, co zależy od różnych faz Księżyca, na których oparte jest to święto. Mimo tak starej tradycji chińskiego kalendarza, dziś liczy się czas według kalendarza gregoriańskiego. Jednak obrzędy związane z tradycyjnym kalendarzem nadal są czczone. Przygotowania do owego święta zaczynają się już podczas ostatniego miesiąca mijającego roku. Wspólne sprzątanie, oklejanie drzwi wejściowych obrazkami noworocznymi, pokazy fajerwerków, składanie ofiar

przodkom czy kolorowe parady zwiastują nadchodzący nowy rok.



Kilka dni temu powitaliśmy rok Szczura, którego żywiołem jest Metal. Uznawany jest za rok przestępny ze względu na ilość dni (aż 384). Twierdzi się również, że w tym czasie mogą wystąpić katastrofy ekologiczne związane z wodą. Według chińskiej astrologii będzie to rok zmienny, wielu stresów oraz kłopotów mentalnych, ale za to będzie świetną okazją do powrotu życia w rodzinie. Szczur odpowiada Strzelcowi w astrologii solarnej, więc wszystkim Szczurom (w tym sobie...) życzę dużo ciepłości!

Źródła tekstu:

bywajtu.pl

magia.onet.pl

Źródła zdjęć:

<http://www.eioba.pl/a/1kcd/zolty-cesarz-huangdi>

<https://foter.com/ffff/photo/3249431255/f55b595c4f/>

Tydzień noblowski

Olga Tokarczuk, polska pisarka, otrzymała Nagrodę Nobla w dziedzinie literatury „za wyobraźnię narracyjną, która z encyklopedyczną pasją reprezentuje przekraczanie granic jako formę życia”.

Tydzień noblowski rozpoczął się 6 grudnia nieformalnym spotkaniem laureatów w Muzeum Nobla w Sztokholmie, gdzie Olga Tokarczuk przekazała swój kalendarz z 2018 roku. Laureatka wyznała, że w kalendarzu zamieszczała zapisy ze „zwykłego życia” – listy zakupów, terminy wizyt u lekarzy. Ponieważ dostała tę nagrodę za 2018 rok, chciała się podzielić swoimi doświadczeniami właśnie z tego roku, kiedy „nieświadoma tego, co będzie, żyła sobie spokojnie i robiła swoje” – wyjaśniała. Podczas tego tygodnia brała udział w konferencjach prasowych, spotykała się ze szkolną młodzieżą oraz tłumaczami. Podczas jednej z takich konferencji prowadzonych przez Andersa Olssona z Akademii Szwedzkiej laureatka powiedzia-

ła, że „literatura jest bardzo wyrażanym, wymyślnym sposobem komunikacji międzyludzkiej i na pewno nie powinna być mylona z aktywizmem politycznym”. Wiadomość o uhonorowaniu Nagrodą Nobla dotarła do noblistki 10 października, zaś 13 października odbyły się w Polsce wybory parlamentarne. Autorka wykorzystała tę wiadomość i zachęciła Polaków do wzięcia udziału w wyborach. W Sztokholmie noblistce towarzyszyła m. in. jej asystentka – Iryna Wikyrczak oraz Agnieszka Holland. 8 grudnia pisarka odwiedziła Pen Club w Sztokholmie. W przededniu ceremonii wręczenia nagród Olga Tokarczuk w Sali Giełdy Akademii Szwedzkiej wygłosiła swoją noblowską przemowę – „Czuły narrator”. Podczas ceremonii wręczenia nagrody laureatka miała na sobie czarną, prostą kreację od Gosi Baczyńskiej, którą chciała nawiązać do formy komunikacji oraz aktywistek, feministek z poprzedniego wieku. Pisarka wyznała, że próbując rozpocząć rozmowę ze szwedzkim królem – Karolem XVI Gustawem – zapytała go o polowania i próbowała go przekonać, że jest to złe, jed-

nak uszanowała jego odmienne zdanie. Co ciekawe, Olga Tokarczuk swoją nagrodę odebrała w 110. rocznicę otrzymania Nobla przez Selmę Lagerlöf, która była pierwszą kobietą – laureatką w dziedzinie literatury. 11 grudnia Tokarczuk odwiedziła szkołę Rinkeby w Sztokholmie, gdzie spotkała się z dziećmi z rodzin uchodźców. Kilka dni później noblistka powróciła do kraju z oryginalnym medalem oraz jego trzema replikami. Jedną z nich przekazała Wielkiej Orkiestrze Świątecznej Pomocy.

W poniższym załączniku znajdziecie link do przemowy noblowskiej Olgi Tokarczuk:

<https://www.nobelprize.org/uploads/2019/12/tokarczuk-lecture-polish.pdf>

Źródła tekstu:

<https://tvn24.pl/polska/noblowski-tydzien-olgi-tokarczuk-reportaz-katarzyny-kolendy-zalewskiej-tydzien-tokarczuk-ra994893-2613654>
https://pl.wikipedia.org/wiki/Olga_Tokarczuk

Julia Łyczak 1CG

Pani Małgorzata Potocka w naszej szkole!



10 stycznia 2020 roku naszą szkołę odwiedziła Pani Mał-

gorzata Potocka. Jest ona znaną polską aktorką, reżyserką, producentką filmową oraz od 1 września 2019 roku dyrektorem naczelnym i artystycznym Teatru Powszechnego im. Jana Kochanowskiego w Radomiu.

Małgorzata Potocka urodziła się 17 sierpnia 1953 roku w Łodzi. Jest absolwentką XXIX LO w Łodzi. W 1978 roku ukończyła studia na Wydziale Aktorskim, a w 1981 roku na Wydziale Reżyzerskim w Państwowej Wyższej Szkole Filmowej, Telewizyjnej i Teatralnej im. Leona Schillera w Łodzi. We wrześniu 2019 roku na macierzystej uczelni

otrzymała stopień doktora sztuk filmowych i teatralnych. 1 stycznia 2006 roku została mianowana dyrektorem łódzkiego oddziału TVP3, lecz w 2010 roku zrezygnowała z tej funkcji.



Pani Małgorzata Potocka podczas spotkania z uczniami oraz nauczycielami naszej szkoły

opowiadała przede wszystkim o pracy w teatrze i o aktorstwie. Mówiła, że mimo iż aktorstwo z pozoru wydaje się być łatwym zawodem – jest wręcz przeciwnie. W rzeczywistości jest to bardzo trudny zawód. Podzieliła się również z nami spostrzeżeniami dotyczącymi pracy dyrektora teatru. Zdradziła plany na kilka najbliższych premier oraz zachęcała do wzięcia udziału

w warsztatach teatralnych. Powiedziała również, że mimo iż czasem wydaje nam się, że nie mamy żadnej pasji, nasz wiek jest idealny do tego, aby ją odkryć i zainteresować się czymś nowym. Na pamiątkę wspaniałego spotkania każdy z nas otrzymał zdjęcie z aktorami i Panią dyrektorem naszego radomskiego teatru. To był bardzo inspirujący i ciekawie spędzony czas.

Źródła zdjęć:

<https://upload.wikimedia.org/wikipedia/commons/f/f1/Ma%C5%82gorzata.Potocka.JPG>
http://www.czachowski.radom.pl/images/storona/aktualnosci/Spotkanie_z_Malgorzata_Potocka/Spotkanie_z_Malgorzata_Potocka_003.jpg

Maja Adameczek 1AG

Love You, Tube

Przenieśmy się w czasie 15 lat wstecz. Nie oszukujmy się, świat wyglądał zupełnie inaczej. Pomijając już fakt, że większość z nas prawdopodobnie uczyła się dopiero mówić i nie zdawała sobie sprawy z tego, jak wielki przełom w świecie muzyki, mody, filmu i nauki nastąpi za kilka dni. Wydawać by się mogło, że nic ciekawego nie dzieje się teraz na co dzień... a może właśnie dzieje? Może właśnie paradoksalnie dzieje się wiele, a my o tym po prostu nie wiemy? Zresztą, skąd mielibyśmy wiedzieć.

Zgadza się, wszelkie media społecznościowe wówczas raczkują, jak my sami, tym większe zdaje się to, co wydarzy się za kilka dni. Dokładnie 14 lutego 2005 roku, bo właśnie wtedy światło dzienne ujrzał 18-sekundowy film o słoniach zamieszczony na całkiem nowej platformie – YouTube. Ludzie nie zdawali sobie wówczas sprawy z tego, jak potężnym krokiem technologicznym się to stanie. Ale stał się, powoli gromadził coraz więcej użytkowników i to nie tylko widzów, ale i twórców, YouTube stał się miejscem wyrażania swojego zdania, nabywania nowych umiejętności, śledzenia

na bieżąco działalności swoich idoli. Przez dostępność tej platformy w większości krajów gromadziła ona dorobek kulturowy świata.

Z każdym dniem rosło zainteresowanie dobrze prosperującą już firmą. Widząc jej sukcesy, przejąć chciał ją również Google. Po skontaktowaniu się z twórcami imperium – trójką przyjaciół – przedstawiciel Google otrzymał wiadomość, że YouTube nigdy nie miał być na sprzedaż. Sprawy nabrały całkiem innego obrotu, kiedy padła kwota. Na tamten moment Google zaoferował twórcom 1,65 miliona dolarów za prawa do platformy. Po namyśle zgodzili się, a YouTube stał się nieodłączną częścią ogromnej korporacji.

Dziś, 15 lat po narodzinach przełomowej strony, ta nadal ma się wspaniale, cieszy się ogromną popularnością i daje wiele możliwości nie tylko młodemu. Wspiera wschodzących artystów, umożliwiając publikowanie filmów każdemu, kto tylko przestrzega regulaminu. Pojawiła się też realna możliwość na zarobek i utrzymanie się wyłącznie ze środków zarobionych poprzez publikację na platformie różnorodnych treści. Wielu artystów zaczęło swoje kariery na YouTube, wielu młodych ludzi wyraża się tu artystycznie, chociażby dla

wąskiego grona odbiorców lub samych siebie, ale strona ta przede wszystkim umożliwia nam dotarcie do jak największej grupy osób w stosunkowo krótkim czasie, co bardzo rozwija skrzydła wielu twórców.

YouTube jest jednak tworzony głównie przez jego użytkowników, co wiąże się z szeregiem niebezpieczeństw, nie każdy bowiem jest odpowiedzialny i zdaje sobie sprawę z tego, że grono jego odbiorców może być bardzo młode. Nieodpowiednie treści jednak nie pozostają za długo w przestrzeni internetowej, bo wykwalifikowany sztab pracowników czuwa na straży porządku strony.

Dzięki trójce ludzi z pasją możemy teraz obserwować dorobek artystyczny ludzi z całego świata, YouTube to pod tym względem piękne miejsce, ale pamiętajmy, że nie jest ono idealne i zawsze musimy zachować ostrożność, szukając na nim czeokolwiek.

W te walentynki platforma, którą zdążył już pokochać cały świat, obchodzi swoje 15-te urodziny. Dorastała i uczyła się razem z nami, dlatego od całego mojego cyberpokolenia – Wszystkiego najlepszego!

Kot jako najlepszy przyjaciel człowieka



Wiele osób na świecie ma zwierzęta domowe, często są to koty. Przez wielu odbierane są jako fałszywe, niewierne, pozba-

wione jakichkolwiek uczuć futrzaki, które pozostawiają brud w całym domu i są niepotrzebne. Owszem, są to tajemnicze stworzenia lubiące żyć w samotności i niepotrzebujące ciągłej uwagi człowieka. Jednak koty nie są takie, za jakie są uznawane przez większość ludzi. Do dziś walka z myszami i szczurami to dla wielu ludzi podstawowa kocia zaleta, nie tylko na wsi, ale także w miastach. Kociaki chronią również ludzi przed różnorodnymi owadami. Mają doskonały węch i wyczuwają zagrożenie pożarem. Swoim zachowaniem ostrzegają i ratują ludzi przed tragedią. Posiadanie kota jest również wskazane ze względów zdrowotnych. Ich towarzystwo zmniejsza ryzyko zawału i udaru. Koty są wspańiałymi terapeutami. Ich mruczenie ma wpływ na ci-

śnienie krwi i poprawę nastroju, a ich ślina pomaga w szybszym gojeniu się ran na ciele. Co ciekawe, ich długotrwałe drzemki w ciągu dnia dobrze wpływają na pamięć i kreatywność. Ich spokój i umiejętność opanowania stresu może nas wiele nauczyć, a zabawa z nimi sprawić radość i szczęście. A co najważniejsze, koty potrafią kochać swojego opiekuna równie bezgranicznie i bezinteresownie jak psy, co da się zauważyć po ich przymilaniu się i spędzaniu czasu razem. Jeśli opiekun będzie odwzajemniać uczucie, można mieć pewność, że wraz ze swoim pupilem są najlepszymi przyjaciółmi.

Hubert Popis 2E

Film „Boże Ciało” nominowany do Oscara



„Boże Ciało” to polski film obyczajowy, którego reżyserem jest Jan Komasa, natomiast autorem scenariusza Mateusz Pacewicz. Światowa premiera filmu odbyła się 2 września 2019 w sekcji Venice Days na 76. MFF w Wenecji. Z kolei polska premiera odbyła się 11 października

2019. W produkcji można zobaczyć wielu aktorów, m. in. Bartosza Bielenię, Aleksandrę Konieczną, Elżbę Rycembel, Tomasza Ziętkę, Barbarę Kurzaj oraz Zdzisława Wardejna. 13 września 2019 komisja oscarowa Polskiego Instytutu Sztuki Filmowej pod przewodnictwem producentki Ewy Puszczyńskiej ogłosiła „Boże Ciało” polskim kandydatem do Oscara. 13 stycznia 2020 roku film został nominowany do tej nagrody.

Moją uwagę przykuła postać Daniela – księdza Tomasza, którego zagrał Bartosz Bielenia. Jego rola była bardzo skomplikowana; wprowadzał widza w hipnozę i oczarowanie. Jest to osoba, która pomimo tego, że w życiu popełnia wiele błędów – jak każdy człowiek, ma swoje marzenia i cele, które pragnie zrealizować. Tym pragnieniem jest pełnienie posługi kapłańskiej. Niestety, nie może on zostać księdzem, gdyż osoby, które były sądzone i mają wyrok, nie mogą

wstąpić do seminarium duchownego. Tłumaczył mu to ks. Tomasz – kapelan więzienny. Gdy zostaje poproszony o zastąpienie starego proboszcza, w jego oku pojawia się zarówno błysk, jak i strach. Patrząc na to, można zauważyć, że zyskał to, co chciał, ale jednocześnie za szybko został „rzezany na głęboką wodę”. Pomimo tego, że Daniel nigdy nie przyjął święceń kapłańskich, wydawał się kapłanem o czystym sercu, który poprzez swoją szczerość, religijność i prostotę jednoczył społeczność. Dzięki charyzmie jego słowa trafiają do młodych ludzi, ale także do tych, którzy w miasteczku się nie lubią, gdyż doszło tam do wypadku, w którym zginęły młode osoby. Miejscowy proboszcz nie radził sobie z zakończeniem kłótni i żalu, ale Daniel bierze na siebie to zadanie, starając się pokazać, jaką postawę powinien przyjąć człowiek naprawdę wierzący. „Boże Ciało” to film o zagubieniu i poszukiwaniu swojej drogi do

wiary, jednocześnie włączając w to pokutę, żeby odnaleźć Chrystusa. Żaden człowiek nie jest idealny i ma na sumieniu jakieś przewinienia i grzechy, ale zawsze ma szansę powrotu na właściwą drogę i to właśnie ukazuje niezwykła gra aktorska Bartosza Bieleni. Istotną sprawą było także symboliczne zrzucenie sutanny przed samym ołtarzem, przed Bogiem, ale przede wszystkim przed ludźmi, z którymi miał do czynienia. Upokorzył się przed samym Stwórcą i parafianami, pokazując, kim tak naprawdę był i jest.



Ważnym elementem tego filmu była scenografia, która – według mnie – była bardzo przejrzysta i ciekawa. Zaprojektował

ją Marek Zawierucha. Początkowo widzimy zakład karny, w którym przebywał Daniel, a następnie parafię i kościół, do którego trafił. Symboliczne znaczenie ma także tablica upamiętniająca młode osoby, które zginęły w wypadku. Ustawienie jej wraz z krzyżem świadczyło o tym, że ci ludzie byli blisko Boga, a każdy członek rodziny, który o jednakowej porze modlił się za nich, wiedział, że oni są przy nim.

Film „Boże Ciało” bardzo mi się podobał i z miłą chęcią obejrzałbym go po raz kolejny. Historia młodego „księdza” uświadomiła mi to, że każdy człowiek może realizować swoje plany i spełniać swoje marzenia. Produkcja ta jest jedną z niewielu, która mi się tak bardzo podobała. Jestem zachwycony grą Bartosza Bieleni. Sprawił on, że film stał się historią trzymającą w napięciu, stawiającą pytanie – Czy ktoś dowie się, że nie jest on prawdziwym księdzem? Tak też

się stało. Prawda wyszła na jaw i Daniel musiał wrócić do poprawczaka.



Zachęcam wszystkich, żeby obejrżeli ten film i sami zdecydowali, czy skłania on do przemyśleń.

Źródła zdjęć:

<https://www.filmweb.pl/film/Bo%C5%BCe+Cia%C5%82o-2019-808863>

<https://www.newsweek.pl/kultura/boze-cialo-robi-furore-na-swiecie-powalczynie-tylko-o-oscarach-i-zlote-globy/md2c8y4>

<https://www.tvp.info/44380754/boze-cialo-jana-komasy-polskim-kandydatem-do-oscarow>

Patryk Węglowski 3E

J'accuse!

Czyli recenzja najnowszej produkcji Romana Polańskiego



Film „Oficer i szpieg” to dramat historyczny, który powstał we współpracy włosko-francuskiej. Jego reżyserem jest polski twórca, Roman Polański, au-

tor takich filmów jak „Dziecko Rosemary” (1968) czy „Pianista” (2002). Jego najnowsza produkcja jest oparta na autentycznych wydarzeniach rozgrywających się na przełomie XIX i XX wieku we Francji. Chodzi o tak zwaną aferę Dreyfusa. W filmie występują gwiazdy francuskiego kina takie jak Louis Garrel czy Jean Dujardin. Produkcja ta, pomimo że dopiero zagościła na ekranach kin, już zbiera wiele pozytywnych recenzji.

Fabula filmu rozgrywa się we Francji, głównie w Paryżu, pod koniec XIX wieku. Dreyfus, który był francuskim oficerem artylerii, został oskarżony o zdradę stanu. Film ukazuje przebieg wydarzeń wyjaśniający całą sprawę ciągnącą się na przestrzeni lat. Scenografia została wykonana z najwyższą starannością i doskonale oddaje realia tamtych

czasów. Widać to szczególnie w scenach ukazujących budynki czy ulice Paryża. To samo dotyczy kostiumów, szczególnie mundurów z tamtych czasów, odtworzonych z wielką dbałością o szczegóły. Jeśli chodzi o aktorów, to moim zdaniem zostali oni perfekcyjnie dobrani do swoich ról. Jean Dujardin, jako główny bohater, dał z siebie wszystko i świetnie zagrał postać Georges’a Picquarta. Z kolei Louis Garrel jako Dreyfus znakomicie odzwierciedlił postać posądzonego o zdradę stanu oficera. Bardzo dobrze w tym filmie wypadają również postacie drugo oraz trzecioplanowe. Następnym aspektem, który należy poruszyć, jest kwestia muzyki. Została ona skomponowana i dobrana w taki sposób, że widz może niemal poczuć klimat oraz emocje towarzyszące postaciom na ekranie.

Film już zebrał dużo pozytywnych recenzji ze strony krytyków filmowych, a także wiele nominacji do nagród o randze międzynarodowej. W pełni na to zasługuje, ponieważ został zrealizowany z najwyższą starannością. Daje on wyobrażenie o tej aferze, a także na swój sposób jest ekranizacją dzieła Emila Zoli pod tytułem „Oskarżam” („J'accuse”), które

również porusza sprawę Dreyfusa. Film ciągle trzyma w napięciu i skłania widza do refleksji, nie tylko na płaszczyźnie fabularnej, ale też moralnej, a i poniekąd filozoficznej. Ma także przekaz ponadczasowy. Pokazuje, jak trudno jest zwalczyć oszczerstwo, szczególnie gdy zamieszane są w to osoby na wysokich stanowiskach. Jeśli jesteś ciekaw, jak została przedstawiona najgło-

śniejsza afra wojskowa XIX-wiecznej Francji, poszukujesz filmu dotyczącego tej epoki albo zwyczajnie szukasz czegoś emocjonującego łączącego cechy thrilleru z kryminałem, nie możesz pominąć tego dzieła.

Źródło zdjęcia:
<http://www.vincentperez.com/news.html>

Mateusz Chrustowicz 2E

Dwóch gniewnych ludzi i morze - Recenzja filmu „Lighthouse” (2019)

Ciężkie odgłosy maszyny rii okrętu przebijają się przez kurtynę ciszy. Ze spowitego mgłą oceanu wylania się wyspa, a nad nią łypiąca złowrogo latarnia. W tle słychać coraz to bardziej narastające dźwięki syreny przeciwmgielnej. Dwójka bohaterów spogląda obojętnie na coraz wyraźniejszy krajobraz. Tak zaczyna się jedno z najbardziej przełomowych dzieł wygasającej dekady, tak zaczyna się „Lighthouse”.

Reżyser filmu, Robert Eggers, połączył różne gatunki, by stworzyć coś, co zaistnieje na zawsze w historii kinematografii. Doświadczymy więc huśtawki wariantów oferowanych przez filmy, od horroru po komedię, idealnie dopięte przez świetną grę aktorską Willema Dafoe i Roberta Pattinsona. A wszystko to doprawione minimalistyczną oprawą dźwiękową i pięknymi, czarno-białymi ujęciami w kadrze 1.19:1 (co daje nam niemal idealny kwadrat i nawiązuje do klimatu filmów z końcówki lat 20. XX wieku).

Pierwsze, co po seansie zapadło mi w pamięć, to prześwietna gra aktorska obu artystów. Dafoe, jako stary kapitan, swoją wręcz teatralną grą zatapia nas w odmętach mrocznego świata. Każdy monolog i dialog wy-

woływał u mnie ciarki na plecach oraz poczucie głębokiego strachu. Świetna gra wzrokiem i ciałem pozwalają pokazać, że <do pewnego czasu> to on tutaj rządzi, wywołuje wręcz uczucie "zaszczucia i niemocy", by wieczorami przy wysokoprocentowym trunku zmienić się w swojskiego starszego pana, który podniesie na duchu przejmującymi opowieściami z młodości. Cały czas jednak postać ta jest dla nas bardzo tajemnicza. Z pomocą przychodzi nam drugi z aktorów, Pattinson wcielający się w rolę nowego pracownika latarni, Ephriama Winslowa, który jest tak samo zagubiony jak my. Pozwala to nam na utożsamienie się z bohaterem. Tak samo jak u Dafoe, wszelkie emocje na twarzy aktora są niebywale czytelne, każdy ruch wargi, oczu czy też ręki jest bardzo immersyjny. Sama rola dla Roberta Pattinsona jest swego rodzaju "odkupieniem" po jego wątpliwych występach w mało ambitnej serii "Zmierzch". Podsumowując, obaj panowie spisali się na medal, mogę śmiało stwierdzić, iż zagrali swoje "role życia".

„Lighthouse” to film trudny, nienadający się do obejrzenia w niedzielny wieczór czy też z grupką znajomych. Żeby oddać jego klimat, najlepiej jest go obejrzeć w kompletnej ciszy i w zaciemnionym pokoju. Trudno mi opisać, jak bardzo immersyjny jest świat przedstawiony przez Eggersa. Jednocześnie mętny

i przejrzysty, odpychający i niepokojący wciągający, obcy i tak bardzo znajomy. Monochromatyczna kolorystyka wizji reżysera jeszcze mocniej pogrąża nas w odmętach szaleństwa. Sam styl kręcenia filmu może być interpretowany jako część jego fabuły, przywołuje bowiem dawne demony kina niemego. Reżyser zamyka nas wręcz w klatce stworzonej ze specyficznego kadru. Poczucie niepokoju nie opuszcza nas nawet na moment. Do tego dochodzi oprawa audio, która w swojej prostocie budzi w nas rodzaj pierwotnego lęku. Ciężkie, metaliczne dźwięki pracy maszyny, opresyjne odgłosy zegara czy też wycie syreny przeciwmgielnej potrafią wywołać chwilową paranoję. Użyte zostały również dźwięki rogu i bębna, które wywołują wrażenie, jakby cała siła natury zwróciła się przeciwko nam. Oprawa audiowizualna stwarza więc wrażenie pobytu na wyspie razem z bohaterami dzieła.

Obraz jest sztuką w czystej postaci. Każdy widz będzie interpretował go inaczej, wszyscy odnajdą tam mroczny pierwiastek swojej duszy. Produkcję można śmiało porównać do rodzaju przypowieści, zaś tytułowa latarnia jest owiana tajemnicą, niepokojem, a nawet pożądaniem. Gra ona bowiem rolę "zakazanego owocu", który jest sednem akcji napędzającej film. Czymś, czego zagadkę będziemy musieli odkryć sami...

„Ślepnąc od świateł” – paskudna codzienność pięknej stolicy

Akcja serialu rozgrywa się w Warszawie, mieście na pozór idealnym i bez skazy. Co jednak kryje się pod osłonką tłoczego, imprezowego i bez troskiego miasta?

Krzysztof Skonieczny w ekranizacji książki Jakuba Żulczyka ukazuje historię warszawskiego diler Kuby (Kamil Nożyński) na przestrzeni siedmiu dni wielkomiejskiego życia. Czego brakuje bogatym osobistościom posiadającym wszystko, czego dusza zapagnie, żyjącym od imprezy do imprezy? Mocniejszych doznań. I tutaj wkracza Kuba – osoba znana całej śmietance towarzyskiej Warszawy – politykom, biznesmenom, celebrytom, a nawet gwiazdom hip-hopu. To właśnie on zaopatruje ich w narkotyki. Główny bohater jest w stałych kontaktach z lokalnymi gangsterami oraz ich szefem Jackiem (Robert Więckiewicz), od którego pozyskuje „najlepszy towar w mieście”. Nie łączy go z nimi nic innego, jednakże dochodzi do sytuacji, z powodu której Kuba zostaje wciągnięty w wir wydarzeń przepełniony brutalnymi realiami ciemnej strony stolicy. Sprawia to, że uporządkowane życie diler

legnie w gruzach, a jego plany o wakacjach w Argentynie odsuwają się do czasu zakończenia spraw łączących go z półświatkiem.

Ślepnąc od świateł to produkcja na miarę zachodniego kina. Jest to niepodważalne, iż została zrealizowana wyśmienicie. Oprawa audiowizualna stoi na najwyższym poziomie, przez całą długość zaledwie ośmiu odcinków można dosłownie chłonąć wizję artystyczną szarej i ponurej Warszawy, pięknego miasta pełnego okropnych ludzi. Zdjęcia są świetne, kunsztu całej produkcji dodaje zabawa efektami świetlnymi oraz refleksami, które są oczywistym i trafnym odniesieniem do tytułu, a oprócz tego nadają głębi oraz charakteru akcji na ekranie. Reżyser zaimplementował też wiele sposobów rejestracji obrazu w zależności od sytuacji przedstawianej na ekranie, sama praca kamery sprawia, że mimowolnie odczuwamy tempo akcji.

Nie należy zapomnieć o doborze aktorów, którzy wręcz idealnie pasują do odgrywanych przez siebie postaci. W filmie znakomicie zagrali: Robert Więckiewicz, Janusz Chabior oraz Jan Frycz. Sześćdziesięcioletni aktor przeszedł samego siebie. W odgrywaną postać gangstera Daria wcielił się bezbłędnie, idealnie

oddając psychotyczną naturę odgrywanego antagonisty.

Na pochwałę zasługuje również debiutant oraz główny bohater serialu – Kamil Nożyński. Pomimo braku doświadczenia i niezbyt wymagającej roli, aktor bardzo dobrze oddał charakter Kuby, pozornie nieczułego i bezkompromisowego diler – maski, pod którą kryje swoje prawdziwe *ja* przed brutalnym otoczeniem. Przez większość czasu ekranowego nie rozstajemy się z warszawskim dilerem. Razem z nim przeżywamy seans jego własnego życia. Sprawia to, że świat przedstawiony wydaje się nadzwyczaj realny, jakby prawdziwy.

Zdecydowanie *Ślepnąc od świateł* to serial godny polecenia. Nie jest to produkcja pokroju innych polskich seriali – bliźniaczo podobnych, szaroburych o tematyce kryminalnej. Produkcja Krzysztofa Skoniecznego może konkurować z zachodnimi produkcjami. *Ślepnąc od świateł* to coś więcej, ten serial ma duszę, którą można odkryć jedynie oglądając go i zagłębiając się w fascynująco zepsuty świat naszej stolicy.

Ocena: 9/10

Zuzanna Truskiewicz 2E

„Peaky Blinders” - serialowa opowieść o losach angielskich gangsterów

Serial „Peaky Blinders” oparty jest na prawdziwej historii gangu, który przyjmował w swoje szeregi młodych mężczyzn z różnych klas społecznych. Nosili oni charakterystyczne elegancie stroje, których istotnymi ele-

mentami były kaszkiet i szelki. Fabuła serialu osadzona jest w latach 20. XX wieku, tuż po zakończeniu I wojny światowej. Skupia się ona na życiu głównego bohatera, przywódcy i jednego z najbardziej wpływowych ludzi w mieście – Thomasa Shelby’ego, który jest szefem gangu, ale ma również problemy rodzinne i miłosne. Zmaga się on z wyrzutami sumienia, ogromną presją, która doprowadza go do upadku moralnego. Jest na co

dzień mężczyzną cynicznym, oschłym, mało rozmownym, ale każdy w mieście czuł przed nim respekt. Mimo twardego charakteru i licznych przestępstw, których dokonał, bohater wyróżniał się wyjątkową kulturą, szacunkiem wobec kobiet oraz tym, że zawsze skory był do pomagania słabszym. Tommy Shelby jest postacią hipnotyzującą, intrygującą, której historię chce się śledzić od początku do końca, co z pewnością jest zasługą genial-

nej gry Cillianana Murphy'ego. Jest on bohaterem, który mimo wielu złych cech i niewłaściwych zachowań wzbudza sympatię widzów. Oprócz walki o pozycję w mieście i kraju oraz dbania o rodzinny biznes pojawia się wiele pobocznych wątków, takich jak miłość, przyjaźń czy problemy związane z rodzicielstwem.

Scenografia serialu została zrealizowana na najwyższym poziomie, zachwyca widza już od pierwszej sceny. Niesamowicie trafnie oddaje klimat powojennej Anglii pełnej głośnych fabryk, brudu, błota, unoszącego się nad ulicami duszącego dymu oraz lokalnych barów i pubów, w których można zaobserwować tradycję oraz stroje mieszkańców angielskiego miasta. Moda została idealnie odwzorowana i chociażby ze względu na nią warto

zwrócić uwagę na tę produkcję. Jest to jeden z tych elementów serialu, który zachwycił mnie najbardziej. Mężczyźni ubierali się w prezentujący się niezwykle elegancko garnitur, mieli na sobie również kamizelkę, szelki i kaszkiety, do którego przymocowana była żyłeczka, a w kieszeni zwykle trzymali zegarek.

Tłem życia bohaterów są zachodzące w otaczającym społeczeństwie zmiany. Serial przedstawia bunt robotników w fabrykach, ich strajki oraz potajemne spiski. W wątku tym pojawia się wiele nawiązań do rzeczywistych wydarzeń i postaci, które mogą okazać się ciekawszą formą nabywania wiedzy historycznej. Serialowe bohaterki zacięcie toczą walki o swoje prawa, ponieważ czas akcji przypada na okres działań sufrażystek dotyczących

równouprawnienia i praw wyborczych.

Obsada, scenografia, kostiumy, podkład muzyczny oraz niesamowicie przedstawione tło historyczne mają wpływ na to, że „Peaky Blinders” stał się jednym z moich ulubionych seriali. Produkcja bardzo dobrze ukazuje konsekwencje złych czynów i przestępstw, głównego bohatera oraz siłę, jaką w życiu człowieka mają rodzina i miłość. Człowiek dla tych wartości często jest w stanie poświęcić bardzo wiele, czego doskonałym przykładem jest serialowy Thomas, który mimo wizerunku twardziela, na pierwszym miejscu stawia dobro swoich najbliższych.

Bartłomiej Rydzewski 1AG

Marzenia na kołach

W dzisiejszym świecie trudno jest sobie wyobrazić codzienne funkcjonowanie bez samochodu. Pomimo iż początkowo auta służyły głównie do użytku codziennego, kolejne modele stawały się coraz szybsze i sprawniejsze. Oczywiście, otworzyło to drzwi do powstania sportów motorowych, ale nie będziemy dzisiaj rozmyślać o pojazdach rodem z zawodów Formuły 1, które nigdy nie opuszczają toru. Dziś postaram się przedstawić kilka samochodów, które nie dość, że posiadają ponadprzeciętne osiągi, to jeszcze (teoretycznie) możemy je spotkać na normalnych drogach.

Temat dotyczący sportowych samochodów jest naprawdę obszerny i nie da się zawrzeć wszystkich informacji w jednym artykule, m. in. dlatego, że takich aut jest obecnie bardzo dużo na globalnym rynku. Można jednak te wszystkie maszyny

w jakiś sposób pogrupować, co postaram się zrobić i przedstawić.

Klasa GT (Gran Turismo)

Sformułowanie Gran Turismo oznacza po włosku „Wielka Podróż”. Samochody tego typu mają charakteryzować się przede wszystkim dobrym przyspieszeniem i wygodnym wnętrzem. Jak sama nazwa wskazuje, są to auta przeznaczone na długie podróże z miasta do miasta, podczas których szczęśliwiec siedzący za kierownicą będzie mógł bez przeszkód wyprzedzać innych uczestników ruchu drogowego, a wygodne i dobrze wyposażone wnętrze pozwoli cieszyć się komfortem. Dobrym przykładem samochodu klasy GT jest bez wątpienia Jaguar F – typ SVR. Auto brytyjskiej marki jest typowym przykładem maszyny zaliczanej do tej klasy pojazdów. Napędza je silnik V8 o pojemności równej 5 litrów i mocy wynoszącej 575 KM. Posiada również napęd na wszystkie cztery koła, co zapewnia mu świetne przyspieszenie, do „setki” cze-

kamy tu zaledwie 3,7 sekundy, a prędkość maksymalna wynosi 322 km/h. Pojazd, jak na „Brytyjczyka” przystało, posiada także luksusowe i wygodne wnętrze. Skórzana tapicerka jest tu w standardzie, podobnie jak wentylowane i podgrzewane fotele regulowane w 6 kierunkach. Patrząc na to wszystko, nie ma się co dziwić, że auto w topowej odmianie SVR kosztuje 736 tys. zł.

Muscle Cary

Można powiedzieć, że takim amerykańskim odpowiednikiem aut typu GT są właśnie Muscle Cary. Choć trochę obeznani w sportowej motoryzacji wiedzą, że Muscle Cary nie mają zbyt precyzyjnego układu kierowniczego, przez co jeżdżą dobrze z reguły tylko na wprost. Co prawda wykończenie wnętrza odbiega od europejskich standardów, ale za to maszyny z USA mają coś innego. Potężne silniki oraz przyspieszenie. Amerykańskie auta pod tym względem nie idą na kompromisy, ma być dużo koni, dużo pojemności i przede

wszystkim ma być głośno. Świetnym przykładem Muscle Cara pełniącego jednocześnie funkcję samochodu GT jest Ford Shelby GT500. Pojazd ten jest najmocniejszym modelem Forda dopuszczonym do dróg publicznych. Legitymuje się on mocą 760 KM w topowej wersji uzyskiwaną z jednostki V8 o pojemności 5,2 litra. GT500 posiada szereg nowoczesnych rozwiązań, takich jak m. in. zawieszenie MagneRide czy nowa automatyczna skrzynia biegów, dzięki której zmiana trwa mniej niż 100 milisekund. Zwieńczeniem tego auta jest przepiękny dźwięk aktywnego wydechu, który w trybie torowym jest w stanie obudzić całe osiedle. Oczywiście dochodzimy do momentu, w którym niektórym może wydawać się dziwne uznawanie odgłosu spalanej benzyny za piękny, ale dla prawdziwego fana motoryzacji jest to prawdziwa przyjemność. Wracając do auta, niestety, nie jest dostępne na starym kontynencie z powodu zbyt rygorystycznych norm emisji spalin.

Supersamochody

Obecnie, przy tak szybko zmieniających się trendach i postępie techniki trudno jest określić jasną i przejrzystą definicję supersamochodu. Kiedyś za takowe uznawano auta pędzące chociażby ok. 270km/h, a teraz niewiele mniej, bo ok. 250 km/h może pojechać prawie każdy samochód osobowy bez elektronicznie ograniczonej prędkości maksymalnej. Jednak mimo to, patrząc na choćby wspomnianego wcześniej Jaguara oraz na Lamborghini Huracan EVO, łatwo można określić, który z nich wydaje się szybszy i bardziej sportowy. Słyszac nazwę samej marki, można się tego domyślić. Natomiast pojazdy od Lamborghini czy Ferrari zna prawie każdy, albo przynajmniej o nich słyszał. Każdy wie również, że te auta nie należą do najtańszych. Kiedy wydajemy ponad milion złotych na Ferrari, nikt nie powinien być

tym zdziwiony. A jeśli wydamy takie pieniądze na... Hondę? Nie przesłyszeliście się, pomimo iż Honda kojarzy się z samochodami do użytku codziennego, producent z Japonii ma w swojej gamie również wybitnie sportowe pojazdy takie jak Honda (Acura) NSX. Jest to hybryda, z przodu mamy do dyspozycji dwa silniki elektryczne, a z tyłu motor V6 wzmocniony parą turbosprężarek sprzężony z jeszcze jedną jednostką elektryczną. Moc tego układu wynosi 581 KM. Warto zaznaczyć, że auto waży ok. 1800 kg, co jak na sportowy samochód nie jest małym wynikiem. Jednak mimo to, dzięki m. in. elektrycznie regulowanemu zawieszeniu i napędowi na cztery koła, prowadzi się tak precyzyjnie jak bolid Formuły 1 (tak przynajmniej twierdzi były mistrz świata w tej dyscyplinie, Fernando Alonso).

Hipersamochody

Tak oto doszliśmy do najwyższej półki zarówno cenowej, jak i prędkościowej. Terminem hipersamochodów określa się auta ze światowego topu, nierzadko aspirujące do miana najszybszego seryjnie produkowanego auta na świecie. Oczywiście, mamy tu do czynienia z tak wybitnymi i rzadkimi pojazdami, że niewielu ludzi w ogóle wie o ich istnieniu oraz istnieniu koncernów je produkujących. Tak więc do najpopularniejszych producentów tego typu maszyn należą m. in. Bugatti, Koenigsegg, Pagani czy Zenvo. Żadna z nazw nic wam nie mówi? Nie przejmujcie się, wszystko jest z wami w porządku, po prostu tych aut przeciętny człowiek ani nie widuje na drodze, ani nie słyszy o nich w telewizji. Te samochody stoją zwykle w garażach miliarderów lub całe dnie spędzają na torze, próbując pobić kolejne rekordy. Obecnie oficjalny rekord najszybszego seryjnie produkowanego samochodu należy do Koenigsegga Agery RS, który 1 października 2017 roku rozpedził się

do 457 km/h, ustanawiając przy tym światowy rekord. Auto napędza turbodoładowany silnik V8 o pojemności 5 litrów i mocy zawrotnych 1360 KM. Natomiast praktycznie najszybszym samochodem na świecie jest Bugatti Chiron Super Sport, który 2 września 2018 roku pobił poprzedni rekord, rozpędzając się do 482 km/h. Przejazd nie został jednak zaliczony z kilku powodów. Pojazd był uprzednio modyfikowany do tego stopnia, że aby odciążyć konstrukcję, wyrzucono siedzenie pasażera i kilka elementów deski rozdzielczej, nie była to więc fabryczna, lecz zmodyfikowana wersja. Ponadto, czas przejazdu określa średnia z dwóch prób, a tu mieliśmy do czynienia z jedną. Mimo to Bugatti Chiron Super Sport jest przez wielu uważany za najszybsze seryjne auto świata. Niebawem jednak ma się to zmienić za sprawą wspomnianego wcześniej szwedzkiego koncernu Koenigsegg. Zapowiedział on bowiem premierę nowego modelu o nazwie Mission 500, który jak sama nazwa wskazuje, ma nie tylko zdetrонizować Chirona, ale również przekroczyć barierę 500 km/h. Auto ma zostać zaprezentowane na targach w Genewie w marcu tego roku. Pojazd ma być napędzany podobną jednostką co Agera RS, z tą różnicą, że moc w przyszłym modelu ma wynosić aż 1600 KM.

Dla niektórych ludzi auta takie jak te zaprezentowane powyżej mogłyby nie istnieć. Ogółu społeczeństwa i tak na nie nie stać, a do tego palą hektolitry benzyny, stając się prawdziwym koszmarem ekologów. Jednak sportowa motoryzacja posiada również wiele zalet, zastosowane w niej nowatorskie rozwiązania technologiczne z czasem możemy zaobserwować w każdym nowoczesnym aucie, a wyścig po miarę najszybszego na świecie to coś więcej niż zwykła rywalizacja, to przesuwanie kolejnych granic fizyki i dowód na to, co człowiek potrafi dokonać.

Rosyjski skandal dopingowy

Komitety sportowy WADA (Światowa Agencja Antydopingowa) podjął decyzję w związku ze skandalem w rosyjskim sporcie dotyczącym doping. Rosję wykluczono z imprez sportowych oraz zakazano jej organizacji tego typu przedsięwzięć przez 4 lata. Reprezentanci tego kraju będą mogli występować w zawodach pod flagą olimpijską, oczywiście będzie wiązało się to z restrykcyjną kontrolą antydopingową. Sportowcy Sbornej zostali wykluczeni także z Mundialu w Katarze. Ka-

ra jest efektem afery dopingowej w Rosji, która powstała wiele lat temu. Fałszowanie dokumentów z badaniami jest tam na porządku dziennym. Warto wspomnieć, że Prezydentem WADA jest Polak, były minister sportu, Witold Bańka.

WADA ustaliła manipulacje w bazie oraz spisie próbek moskiewskiego biura antydopingowego, zostały one wykryte we wrześniu 2019 roku przez specjalistów. Decyzja jest prawomocna i prawdopodobnie ostateczna z uwagi na „recydywę” Rosjan, mają oni 21 dni na jej zaskarżenie do Sportowego Sądu Arbitrażowego w Lozannie.

„Jednym z najbardziej bezczelnych projektów było przepisywanie notatek, aby wyglądało to tak, iż człowiek, który ujawnił spisek (Rodeczkow), wykorzystywał rosyjski plan antydopingowy do wzbogacenia się. Raport ukazuje, że władze Rosji zamiast przygotować dokumenty dla WADA, zajmowały się zmianami, usuwaniem i manipulowaniem danymi, żeby tylko zatuszować obecność doping w rosyjskim sporcie” – informuje nas AP.